Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 269. **Lwów, Poniedziałek dnia 27. Listopada 1922.** **Rok XL.**

Pr...
Mies... 2 70
do ...
...
pła...
Cena numeru
120 Mkp.
Konto czekowe P. K. O. 140 ...

R LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

REDAKCJA ul. Ossolińskich l. 15. **ADMINISTRACJA** ul. Chorążczyzny l. 36. — Redaktor przyjmuje między godziną 4—5. — Adres telegr. „Kurjer" Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Kurjera Lwowskiego" **Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.**

Problem urzędniczy — problemem państwowym.

Ostatnia odezwa Komitetu Wykonawczego Kongresu pracowników państwowych, wzywająca do ogólnej mobilizacji, do walki o prawo bytu w państwie jest poniekąd paradoksem. Każdy bowiem państwowo uświadomiony członek społeczeństwa uważał i uważa urzędnika nie za człowieka obojętnego, lecz za symbol żyjącego państwa. Siła i moralna wartość organizmu państwowego zależała zawsze w wysokim stopniu od inicjatywy, sprawności, inteligencji, sumienności i stanowiska społecznego urzędnika. Każde państwo na urzędnikach stoi i z urzędnikami upada. Urzędnik nadaje państwu pewne swoiste piętno, na które patrzy nie tylko swój, ale i obcy i według niego formuje sobie sąd o sile i trwałości całego ustroju państwowego. Jeżeli tedy urzędnik staje do walki z władzą, którą sam reprezentuje, to zaiste powstaje paradoks, paradoks dający się wprawdzie pojąć na tle nowoczesnych stosunków ekonomicznych, ale nie dający się nigdy pogodzić z pojęciem o zdrowem moralnie państwie.

Zdawało się, że ludzie, którzy objęli odrodzoną Polskę z rąk żołnierza polskiego i są do dziś za jej zdrowie i całość odpowiedzialni, powinni byli nie tylko tę prymitywną zasadę o ustroju państwowym zrozumieć i zrozumienie to wprowadzić w czyn. Niestety, już cztery lata minęły i nic, dosłownie nic w tym kierunku się nie stało. Dzięki temu zaniedbaniu państwo dotychczas nie wyszło z chaosu, przeciwnie coraz bardziej się weń pogrąża. Istniejąca sporadycznie od czasu zakończenia wojny demoralizacja warstw urzędniczych rozlała się po całem państwie, podmywa świeże jeszcze podstawy i grozi ruiną. Urzędnika przywiązano do wiecznie spadającego pieniądza, który pogrążył go w nędzę, a nędza, która nigdy nie uszlachetnia, a zawsze demoralizuje, dokonała reszty. Popełniono błąd kardynalny, nie dający się niczem umniejszyć, ani usprawiedliwić. Sprawę urzędniczą trzeba było postawić odrazu na zdrowych podstawach, choćby kosztem największych wysiłków. To był najprostszy moralny mus, najprymitywniejsza państwowa konieczność.

Jeżeli mimo wyraźnego zlekceważenia tego problemu Polska nie runęła w przepaść anarchji, to zawdzięczać to należy jedynie patrjotycznej tężyźnie urzędnika, który pracy swej nie oceniał według każdorazowej ceduły giełdowej, lecz według siły skarbowej państwa. Zapewne uśmiechnie się może z politowaniem ktoś, gdy usłyszy peaan na cześć urzędnika, ale dla tych jest odpowiedź jedna: jeżeli część naszej sfery urzędniczej jest zdemoralizowana, to winno tu samo społeczeństwo i ci, którzy jego wolę reprezentowali., i ta część społeczeństwa, która czynnie poczęła je demoralizować, która nie warta była państwa. To też nie zdemoralizowani urzędnicy organizują się, bo oni pomocy nie potrzebują, ale do organizacji, do walki o byt wzywają ci, którzy moralnie ocaleli i widzą naocznie, że tylko nędza przetrzebiła i zaraziła ich szeregi i że ta sama nędza, która rujnuje urzędnika, rujnuje równocześnie i państwo. Walka więc z nędzą urzędniczą nie jest walką osobistą, lecz walką o zdrowie moralne państwa.

Nieszczęście już się stało. Dziś nie pora nad niem biadać i szukać teoretycznie przyczyn. Zło trzeba usunąć, zło usunąć się musi zaraz i za wszelką cenę. Nowy Sejm objął powikłany spadek i jego obowiązkiem naprawić błąd i podnieść stan materjalny urzędników do poziomu odpowiadającego godności państwa. Urzędnik polski nie może być nędzarzem wśród społeczeństwa, które żyje dostatnio, los urzędnika nie powinien zależeć od maszyny drukującej weksle państwowe, jego potrzeb nie powinno się uwzględniać z punktu widzenia minimum człowieka prymitywnego, lecz za jego pracę trzeba mu zapłacić tak, jak się płaci za każdą dobrą i odpowiedzialną służbę. Jeżeli dawny sejm bał się sięgać do kieszeni swoich wyborców i za cenę swoich przyszłych mandatów skrzywdził urzędnika, to dzisiejszy Sejm od tej obawy jest na razie wolny, a za błędy poprzednika nadal odpowiedzialny.

Epoka apelów do patrjotyzmu urzędnika już się skończyła. Pustki w skarbie są raczej świadectwem niedołęstwa i niezaradności, a nie powodem do krzywdzenia pracownika państwowego. Państwo i społeczeństwo są na tyle zamożne, by zapewnić byt temu, który całe swoje życie dla niego poświęca. Wrzód, paraliżujący cały ustrój nerwowy państwa, musi być wycięty radykalnie.

Czas już skończyć z obietnicami, komisjami, projektami itp. bezwartościowem gledzeniem. Chwila wymaga energji i stanowczości. Państwo musi być wewnątrz moralnie zdrowe, a nad zdrowiem jego powinien czuwać nie zdemoralizowany lub troską o byt przygnieciony nędzarz, lecz jednostka etycznie jasna i materjalnie pewna. Problem urzędniczy jest problemem państwowym i od niego powinna się zacząć wewnętrzna odbudowa Polski.

I. Kardasz.

Chjena w kłopotach.

NADZIEJA STWORZENIA WIĘKSZOŚCI NARODOWEJ Z P. S. L.—PIAST.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Dziś odbyło się posiedzenie posłów i senatorów wybranych z ósemki. Przystąpiono do podziału mandatów. Nie zakończono tej części obrad, jednakże wiadomem już jest, że Z. L. N. otrzyma 100—105 mandatów, Ch. D. 40, stron. Dubanowicza 18—25.

W części politycznej dyskusji większość członków ósemki wypowiedziała się za tem, aby dążyć do stworzenia polskiej większości w Sejmie celem uniezależnienia załatwiania spraw większej wagi od stanowiska mniejszości narodowych.

Według wiadomości, jakie krążą w kuluarach, w związku z tą dyskusją posłowie ósemki liczą w dalszym ciągu na to, że uda im się osiągnąć zbliżenie z klubem P. S. L. Piast.

——oo——

NOWY SEJM.

Warszawa. (PAT.) Posiedzenie starego Sejmu ustawodawczego odbędzie się w poniedziałek o godz. 7.45 wiecz. Na posiedzeniu tem **marszałek Trampczyński wygłosi przemówienie pożegnalne.** Po posiedzeniu odbędzie się **raut**, w którym wezmą udział: Naczelnik Państwa, posłowie dawnego i nowego Sejmu, senatorowie, przedstawiciele **rządu i prasy.** Raut będzie miał charakter uroczystości zamkniętej. **We wtorek, 28. bm. o godz. 10** rano odbędzie się w katedrze św. Jana msza św., **a o godz. 12 i pół Naczelnik Państwa otworzy posiedzenie nowego Sejmu** i powoła na przewodniczącego najstarszego wiekiem posła. Po złożeniu ślubowań przez posłów, przyjęty będzie tymczasowy regulamin Sejmu i ustalony porządek dzienny następnego posiedzenia. Porządek ten będzie obejmował prawdopodobnie tylko wybór prezydjum. **O godz. 4 i pół odbędzie się pierwsze posiedzenie Senatu.**

PRZYGOTOWANIA DO RAUTU POŻEGNALNEGO W SEJMIE.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Prace około wykończenia gmachu Sejmu zostały już ukończone. Wczoraj przystąpiono do dekoracji sali posiedzeń oraz kuluarów sejmowych, w których w poniedziałek odbędzie się raut. Użyto do tego mebli i portretów z pałacu łazienkowskiego oraz zieleni i kwiatów z oranżerji miejskich.

Na raucie będzie obecnych około 700 osób.

KOMISJA POROZUMIEWAWCZA MNIEJSZOŚCI NAROD.

Warszawa. (PAT.) „Gazeta Warszawska" podaje: Posłowie i senatorowie wybrani z bloku mniejszości narodowych mają dziś na posiedzeniu wieczornem wyłonić Komisję porozumiewawczą parlamentarną dla poszczególnych klubów narodowościowych, ustalić linję taktyki parlamentarnej i dokonać ostatecznego podziału niektórych mandatów.

*

Przybyli do Warszawy posłowie „chliborobi" ukr. z Małopolski otrzymali w Sejmie pokój nr. 32. na utworzenie tam klubu poselskiego. Na drzwiach uzyskanego pokoju wywiesili oni napis w języku ruskim: „Ukraińskij sojmowyj klub". (Tel. wł.) (G.)

POSIEDZENIE KOMITETU POLITYCZNEGO.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Posiedzenie Komitetu politycznego Rady ministrów rozpoczęło się wczoraj o godz. 10 rano i trwało do 2 popoł. Udział w nim wziął również Stanisław Haller, dowódca O. K. Lwów. Obradowano nad sprawami dotyczącemi Małopolski wschodniej.

Czas skończyć z bryliźmem!

P. BRYL CHCE ZOSTAĆ WICEPREZESEM P. S. L.

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, 22. listopada.

Afera p. Bryla była skandalem, jakiego, pomimo całej korupcji niewybrednej doby powojennej w naszem życiu publicznem jeszcze nie widziano. Szerokie koła ludowe dowiadywały się z oburzeniem i wstydem, że człowiek, noszący piętno ciężkich zarzutów, człowiek osądzony przez opinję publiczną, zasiada wśród przedstawicieli ruchu ludowego w klubie poselskim Polskiego Stronnictwa Ludowego. Usta milczały, zamknięte żołnierską dyscypliną, lecz oczy zwracały się w stronę przywódców partji, do zarządu stronnictwa, z niemem, lecz wyraźnem zapytaniem, jak to było możliwe, że p. Bryl tak długo siedział bezkarnie w gronie czystych, zasłużonych działaczy ludowych, że osobnik, do tego stopnia skompromitowany iż sprawki jego stały się notorycznemi, był cierpiany jako poseł P. S. L. Opinja publiczna, stronnictwo, każdy, komu leżało na sercu dobro ruchu ludowego i czystość naszego życia politycznego, domagał się odebrania p. Brylowi mandatu poselskiego.

Zarząd P. S. L. zajął się przykrą aferą i powziął słuszną, stateczną rezolucję, którą powitano powszechnie szczerem zadowoleniem. Biorąc za podstawę swego orzeczenia oświadczenie p. Bryla, że sprawę zarzutów przekaże sądowi, czynniki kierujące P. S. L. postanowiły wstrzymać się z ostateczną decyzją i uzależnić ją od wyroku sądowego. Nie subjektywny osąd kolegów partyjnych, lecz objektywny wyrok urzędu sprawiedliwości miał rozstrzygnąć, czy p. Bryl może dalej piastować zaszczytną godność reprezentanta narodu. Niestety — wnet okazało się, że p. Bryl w brudny sposób oszukał stronnictwo w zamiarze przeciągnięcia sprawy do czasu po wyborach. Zamiast jedynie w tej aferze właściwego procesu prasowego, p. Bryl, z góry pewny przegranej, wybrał „pyskówkę", oskarżając red. Jampolskiego o użycie na zamkniętem posiedzeniu zarządu okręgowego kilku ujemnych słów pod jego adresem, jak gdyby nie chodziło o notoryczne wyjaśnienie jego roli w życiu publicznem, lecz o zwykłą sprzeczkę, wynikłą w toku ożywionej dyskusji.

Dopiero zupełna kompromitacja i ośmieszenie się na rozprawie „pyskowej", zniewoliły p. Bryla do wniesienia skargi prasowej. Ogłędnie uczynił to jednak — bo po wyborach.

W międzyczasie p. Bryl, korzystając z firmy P. S. L., uzyskał ponownie mandat poselski. Nie dość na tem. Wprowadził do Sejmu grupkę swoich najbliższych kompanów. Dotąd osamotniony, ledwie cierpiany, uczuł się nagle silnym. I oto Bryl, dbający dotąd tylko o pomyślność finansową, zapragnął nagle wysokiej karjery politycznej. Zapomniał zupełnie, swym zwyczajem, że stoi pod pręgierzem opinji publicznej, że zalicza się do ludzi o zszarganym honorze, że imię jego stało się synonimem deprawacji życia politycznego. Oparty o paru swych godnych towarzyszy p. Bryl ma teraz czelność żądać dla siebie stanowiska wiceprezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego. Tu skończyć się musi najbardziej anielska cierpliwość. Wyrozumiałość ma też swoje granice. Żądanie p. Bryla, to już nie jakaś ambicja polityczna chorobliwej jednostki, lecz prostackie drwiny z poważnego stronnictwa, to brutalne, bezczelne va banque bankrutującego awanturnika. Bryl kandydatem na wiceprezesa P. S. L.! W takiej chwili milczeć byłoby zbrodnią wobec własnego sumienia, byłoby grzechem wobec dobra idei ludowej.

Czekać należy na rozprawę sądową. Do tego czasu p. Bryl winien być zawieszony w wszelkich czynnościach poselskich. Być zmuszonym na ocieranie się o indywiduum o zaszarganej reputacji, być narażonym na wytykanie palcami, za przynależność do stronnictwa, w którem zasiada poseł jawnie skompromitowany — tego wymagać nie można od żadnego uczciwego człowieka. Czas skończyć zabawę w ciuciubabkę, w której stawką jest godność Polskiego Stronnictwa Ludowego. W dzisiejszym stanie sprawy brylowskiej zaradzić mogą tylko radykalne środki.

Jeśli zaś p. Bryl nie podda się dobrowolnie rygorowi, stosowanemu w świecie uczciwym względem ludzi jego pokroju, zmusić go winien do posłuchu Zarząd P. S. L., jeśli zaś nie posiada na to dostatecznej siły, zająć się powinna aferą p. Bryla jaknajprędzej Rada Naczelna. Tego domaga się solidarnie całe stronnictwo. A do godności wiceprezesa P. S. L. p. Brylowi wara!

Omega.

Przegląd światowy.

ROSJA I WSCHÓD.

W godzinę, gdy rozstrzygają się losy bliskiego Wschodu, p. E. Herriot słusznie zwraca uwagę na olbrzymie azjatyckie tło, na którem wypadki dostrzegane przez nasze zamknięte w europejskiem kole oczy, zarysowują się wyraźniej i nabierają znaczenia.

Burmistrza Lyonu zajęła niezmiernie wschodnia polityka Rosji. Moskwa, zdaniem jego, jest strażnicą, śledzącą wschód cały. Obecny rząd sowiecki idzie drogą dawnych carów, prowadzi dalej imperjalistyczną politykę carską, zręcznie i mistrzowsko.

Pierwszem hasłem tej polityki była kaspijska wyprawa Raskolnikowa do Enzeli, gdzie zajął całą denikinowską flotę. Równocześnie w Persji agitacja rosyjska wywołała pierwsze powstania. Układ Cziczerina z Kemalem uzupełniał akcję.

We wrześniu 1920 r. „kongres uciśnionych ludów wschodu" odbył się w Baku, a będąc manifestacją przeciw Anglji, był przeznaczony mniej do szerzenia idei komunistycznych, jak wpływów politycznych Moskwy. Potem nastąpił kongres narodowy indyjski w Nagpur z udziałem Gandhi'ego, żądający niepodległości zupełnej Indji.

Równocześnie działała Moskwa na dalekim Wschodzie. Ustanowiła Republikę Dalekiego Wschodu, biegnącą od jeziora Bałkaiskiego do Pacyfiku. Ta awangarda wystąpiła odrazu otwarcie przeciw Japonji i starała się nawiązać zdradzieckie stosunki z Chinami.

Tak więc akcja azjatycka Moskwy idzie dwiema drogami: na bliski i na daleki wschód. Na bliskim wschodzie Rosja liczy w pierwszym rzędzie na Kemala, choć ten niejednokrotnie rozstrzeliwał agentów komunistycznych w Turcji. Chodzi jej o pozyskanie Afganistanu, Indji i Persji. Najważniejszy jest dla niej Afganistan, który panuje nad drogą zachodnią do Indji. Tu głównym przeciwnikiem jest Anglja.

Na dalekim wschodzie walczy Rosja z Japonją otwarcie, z Chinami pod osłoną układów i przyjaźni. Awangardą jej jest tu Korea, podatna dla bolszewickiej propagandy, bogata w miedź, złoto, żelazo i dlatego stanowiąca wieczny przedmiot pożądania ze strony Japonji, która zawsze na tym terenie spotyka rywala-Rosję. Już w 1904 r. kwestja koncesji leśnych i projekt połączenia Seulu z

Kinematograf kronikarza.

—

Ogromnie przykrego doznałem wrażenia wczoraj, przechodząc przez plac Bema. Jakaż przeraźliwa pustka wieje z placu, na którym do niedawna ogniskowały się ruch i życie... w cyrku Cinisellego. — „Mój Boże — pomyślałem — tak szybko zwijać kulturalną placówkę w mieście, spragnionem... „górnych lotów". Jak można było pozbawiać nas, panie Ciniselli literackich pereł pp. Bim-Boma, hojną dłonią sypanych na arenę cyrkową wśród bicia po twarzy, idjotycznego śmiechu błaznów i aplauzu galerji! Cóż więc dziwnego, że kiedy cyrk tłoczył się, kłębił się falą głów ludzkich, w teatrze miejskim w dniu 22. panowały niepodzielnie: pustka, nuda i przeciąg, wiejący ze wszystkich kątów widowni!

Lecz — zanim potępicie tę dziwną we Lwowie apatję dla t. zw. sztuki, zastanówcie się — kochani — czy teatr może nam dać choć w setnej części to — co dawał nam Ciniselli!

Nie żartuję! Czy dał nam teatr kiedy taką wspaniałą lekcję praktycznego życia, jak to stale dawał cyrk? Nigdy! Żali widzieliście kiedy w teatrze błazna życiowego, którego drugi błazen bije po twarzy? Obity płacze, bijący zbiera oklaski. Pojedynek? Sąd honorowy? Te zbyteczne. Sprawę załatwia jeszcze jeden soczysty policzek i... sprawa kończy się... długim... serdecznym „buziakiem" wśród uprzejmych ukłonów.

Żali widziałeś w teatrze postać funkcjonarjusza państwowego tak przedstawioną jak w cyrku? Dziwisz się? Popatrz!

Uprząż lśniąca — ale tylko przy sztucznem świetle, gdy w dziennem okropne występują brak, łaty i dziury, głowa schylona ku ziemi pod naciskiem „troski-frendzli", chód regulowany batogiem-ustawą", ruch śmieszy, bardziej indywidualny, reguluje się trzaskiem szpicruty — „wytknięciem", samodzielność nie idąca po linji woli szefa — Cinisellego — spotyka się z chłostą — „dyscyplinarką i to na oczach publiczności!

A karjerowicz — linoskoczek, ulubieniec tłumów? Chodzi lekko po „linji — bladze", trzymając w pogotowiu „równoważnik — frazes". Doszedł do pół drogi — tłum ryczy i tupie nogami z radości. On — ufny w rozpostartą pod nim siatkę — protekcję, idzie naprzód... powinął się... spada... odbił się zgrabnie od opiekuńczej siatki, machnął kozła i znów z uśmiechem na ustach, pewny siebie, poklaskiem zagrzany... idzie po wązkiej lince do celu?

Tłum szaleje z radości — a linoskoczek już u celu, kłania się tłumom, pełen dla nich lekceważenia! No proszę — czy teatr dał nam kiedy obraz życia w tak poglądowy sposób? Gdzie okiem rzucisz po arenie — masz obrazek z życia wyjęty.

— — — — —

Za poważnie rozgadałem się. A szkoda! Boć i tak to się na nic nie przyda?! Wróćmy do tego, co nam bliższe, conajwięcej zajmie. Więc np. do rozprawy ostatniej o zamach na woj. Grabowskiego.

Przekonałem się, że na rozprawy prowadzone w języku mieszanym, ci, którzy obydwa dobrze nie znają, chodzić nie powinni. Wyobraźcie sobie bowiem zdziwienie moje, gdy znajoma osobiście mi niewiasta, rodem z Warszawy, będąc przypadkiem na jednej z rozpraw przy ul. Batorego, wyszedłszy wraz ze mną z sali po świetnej obronie dra Gluszkiewicza, zapytała mnie z pewnem zakłopotaniem: Prosze pana, właściwie do kogo strzelał Fedak? Do wojewod. Grabowskiego — czy do.. krowy?".

Poprawiłem odruchowo kapelusz i binokle, które zdradzały chęć zajęcia innej pozycji i stałem sekund kilka bez odpowiedzi. Co za szalona ignorancja — pomyślałem — i to u inteligencji!...

— No, bo proszę pana — ciągnęła niezdetonowana mojem przerażeniem niewiasta—słyszałam z piętnaście razy, jak obrońca mówił: „prołytoj krowy", „mołodoj krowy", „żertwa krowy" itd.

— — — — — — —

Wybuchnąłem długim, głośnym śmiechem, nawet — jak mi zwrócił uwagę pewien szanowny policjant — za głośnym: Oto są skutki nieznajomości języków!

— — — — — — —

Ponieważ ogłoszeń nie czyta każdy — my zaś — ja właściwie — dostałem list z prośbą o ogłoszenie jego treści w najbliższym numerze pisma, czynię to na tem miejscu, pewny, że bodaj czytelnicy „Kinematografu" przemycone ogłoszenie przeczytają. List pochodzi od właściciela pewnej kawiarni, a treść listu jest mniej więcej taka:

— „Do PT. Gości moich, uczęszczających do mojej kawiarni, zwracam się w tej drodze z zawiadomieniem, że, dnia 14. listopada wieczorem, po wyjściu tych, którzy lokal mój stale odwiedzają, znalazła służba na podłodze lokalu następujące drobiazgi: mankiet gumowy, binokle, krawatkę, złamaną laskę i sztuczną szczękę z mostkiem złotym. Drobiazgi te są do odebrania u płatniczego kawiarni — bez żadnego wynagrodzenia".

Podpis nieczytelny.

Jeśli przypadkiem ktoś z czytających był właścicielem jednego z tych drobiazgów, — niechże skorzysta z tego ogłoszenia.

— — — — — —

Delegacja związku pracowników państwowych, która wybrała się do stolicy po 30-procentowy dodatek za listopad, wróciła bez dodatku za

2273

koleją transmandżurską wywołały wojnę. Obecnie Moskwa podjęła znów politykę carów. Podjęła ją także i w Mongolji. Już w 1912 r. Rosja carska chciała zapewnić sobie protektorat nad Mongolją odłączoną od Chin za inicjatywą republiki Czita. Mongolja utworzyła pod protektoratem Moskwy republikę sowiecką. Mongolja panuje nad siecią dróg wodnych, bogata w wełnę i w skóry, które Rosja uważa za niezbędne dla niej.

Karachan podjął na opak plan Dżengischana rozszerzenia sfery wpływów od morza Czarnego do Morza Żółtego. Buchara, Taszkent, Turkestan chiński, to etapy drogi. Do Turkestanu chińskiego sowiety wkroczyły pod pretekstem ochrony ludności przeciw ekscesom białej gwardji. Zrozumiałe to jest, gdy wiemy, że oazy turkestańskie panują nad węzłami dróg. Rosja opracowuje plany eksploatacji bogactw Wschodu, starając się z krajów niektórych, jak np. Syberji, stworzyć skarbiec, zaopatrujący całe mocarstwo. Pozbawiona swych prowincji zachodnich, Rosja, wedle planów Lenina, zwróciła się na podbój wschodu. Czy aby potem tem pewniej na zachód się obrócić. L. C.

TURCJA NA ROZDROŻU.

Ruch narodowy turecki, grupujący się w koło Kemala, powstał z początkiem 1919 r. Twórcami jego byli członkowie dawnego towarzystwa „Jedność i Postęp" (młodoturcy) i oficerowie patrjoci. Gdy armja grecka w maju 1919 r. zajęła Smyrnę, Kemal pasza, dowodzący armją dardanelską zwołał do Erzerum kongres (11. lipca), z którego wyłonił się „komitet obrony praw Azji Mniejszej". Kongres oddał Kemalowi władzę prawie że dyktatorską, ten zaś we wrześniu, zwoławszy nową konferencję, zażądał wyboru nowego narodowego parlamentu, któryby podjął obronę interesów tureckich, choćby przeciw sułtanowi. Zajęcie Konstantynopola przez Anglików w maju 1920 r. dodało nowego znaczenia Kemalowi, który stał się w oczach wszystkich obrońcą Islamu, wbrew klątwie sułtana. Parlament konstantynopolski przestał istnieć. Kemal zarządził wybory, z których wyszło Zgromadzenie Narodowe Angory. Zgromadzenie wybrało rząd „tymczasowy", nie przesądzając na razie kwestji sułtana.

Kemal wypowiedział wojnę Anglji, potem przyszły rokowania londyńskie, potem znów nieopatrzna wojna grecka, przymierze z Moskwą, układ osobny z Francją i wreszcie odwet zwycięski. Kemal żąda dla Turcji suwerenności i niepodległości w ramach granic narodowych, zniesienia kapitulacji, odmawia zagranicy prawa mieszania się do spraw t. zw. mniejszości narodowych. W żądaniach tych będzie się musiał zgodzić na niejeden kompromis.

Z jednej strony przymierze z bolszewikami i nici łączące go z Niemcami pozwolą mu na konferencji wywołać straszaka imperjalizmu rosyjskiego i panislamicznej polityki Niemiec, z drugiej strony nie obca jest mu sympatja dla świata zachodniego.

Dzięki niemu Turcja, odrzuciwszy ustrój spróchniały, wchodzi w nowe życie. Jaka będzie jej orjentacja: wschód czy zachód, zależeć będzie w znacznej mierze od konferencji lozańskiej. Jeśli przeważy koncepcja europejska, rząd turecki zostanie w Konstantynopolu, jeśli nie, to zdaniem „Journal de Geneve" przeniesie się do Brussy lub Angory.

Cofnięcie się Turcji do azjatyckich siedzib dla zaczerpnięcia nowego życia, cofnięcie się Rosji do moskiewskich zapatrzonych w Azję murów, oznacza nowe zmartwychwstanie wschodu. Obawiać się należy, aby nie wyzyskał tych nowych sił czujny na wszystko, dyszący żądzą odwetu, pod ziemią dziś pracujący rząd germański.

L. C.

*

listopad wprawdzie, lecz z przyrzeczeniem w zamian za to, że nie otrzymają urzędnicy państwowi żadnego dodatku za grudzień, jako że jest to miesiąc świąteczny, w którym funkcjonarjusz wszelkiego typu ma dużo dni wolnych. A za wolne dnie — słusznie zresztą — dodatków nie powinno się dawać. Emeryci zaś, ci nb., którzy jeszcze nie umarli, otrzymają dzięki staraniom delegacji, zniżki do stow. św. Józefa z Arymatei na wypadek nagłej — choć dawno oczekiwanej śmierci.

Pozatem przyrzeczono delegacji w Radzie ministrów, że poszczególne ministerstwa mają się zacząć w grudniu zastanawiać, co zrobić wypada, aby zmniejszyć nędzę pracowników państwowych, lecz — niezależnie od tego — tym, którzy wytrzymają przez grudzień i dożyją „szczęśliwie" N. Roku, mają wytoczyć najsurowsze dyscyplinarki za to, że... jeszcze żyją! Boć i tam—u góry przyszli wreszcie do przekonania, że funkcjonarjusz państwowy, pobierający 120 tys. mk. miesięcznie, gdy opał, światło i mieszkanie tylko chłoną obecnie 60 tys. mk. — musi zginąć! A jeśli nie zginął? Niech się urzędownie wytłumaczy.

— — — — — — —

Dowiedziałem się przytem, że delegacja nasza nie była zbyt mile przyjęta przez jednego z pp. ministrów. Oto, zobaczywszy zastęp ludzi odzianych rozmaicie, a wyglądających okropnie... jednakowo, zirytowany p. minister rzucił niecierpliwie: „Czyście panowie nie czytali tabliczki w korytarzu?".

— „Tam są dwie — panie ministrze — odparł nieśmiało najśmielszy delegat — jedna: „Minister przyjmuje od g. 11—12" i druga „Wszelkiego rodzaju żebrakom i domokrążcom wstęp najsurowiej wzbroniony". P. minister zawahał się chwilę, i — acz niechętnie — mimo, że była godzina pierwsza — przyjął delegację.

Leon Żypowski.

—oo—

ZADOWOLONY Z MUSSOLINIEGO.

Kardynał Gaspari zapewnia, że zachwycony jest oświadczeniem Mussoliniego w sprawach religijnych i ma nadzieję rozwiązania konfliktu rzymskiego. — „St. Mondo" donosi, że Mussolini wstrzymał się z zamierzoną wizytą w Watykanie.

—oo—

Ukraińcy amerykańscy radzą.

26. i 27. ub. m. odbył się w Filadelfji kongres Ukraińców galicyjskich z St. Zjednoczonych i Kanady. Korespondent „Swobody" donosząc o nim, zaznacza z radością, że nareszcie udało się zebrać emigrację na ten kongres. Jak wiadomo, dotąd w łonie wychodźtwa amerykańskiego wrzało — zwalczały się 2 partje. Głównie socjaliści rej wodzili w opozycji, burząc lud przeciw księżom. A korzystali z tego, że szereg księży i świeckich petruszewyczowców dopuścił się różnych malwersacji z funduszami składkowymi. Lecz i ten kongres nie był kompletny — nie przybyli delegaci robotników Zagłębia pensylwańskiego, a więc najgęstszego centrum wychodźczego. Ziechało się 130 delegatów od 176 towarzystw z tysiącem filji, przedstawiających 50.000 członków. Osią obrad była sprawa funduszów. Uchwalono tylko 8—10% obracać na cele amerykańskie, a 90—92% oddawać na poparcie rządu Petruszewycza i „zmagań" wschodnio-galicyjskich.

Z konferencji lozańskiej.

ŻĄDANIA TURKÓW ODRZUCONE.

Wiedeń. (AW.) „N. Fr. Presse" donosi z Lozanny: W podkomisji politycznej, która 24. bm. po południu ukończyła swe obrady, odrzucono żądania tureckie w sprawie przywrócenia granicy z r. 1913 i przyłączenia Karagaczu wraz z dworcem adrjanopolskim do wschodniej Tracji. Granicę stanowić ma rzeka Marica.

*

Ateny. (PAT.) 25. Dzienniki wyrażają żywe zadowolenie z powodu pierwszego sukcesu, odniesionego przez Venizelosa na konferencji lozańskiej, oraz z powodu dowodów solidarnego postępowania państw bałkańskich w sprawie Tracji zachodniej.

Londyn. (PAT.) „Daily Telegraph" donosi z Lozanny, że delegacja amerykańska wysunęła dziś propozycje dotyczące terenów naftowych oraz polityki „otwartych drzwi" w stosunku do Azji Mniejszej.

—oo—

PRZYGOTOWANIA DO KONFERENCJI BRUKSELSKIEJ.

Paryż. (PAT.) Havas. Między Paryżem, Londynem i Rzymem odbywa się wymiana zdań w sprawie ustalenia daty spotkania premjerów i ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglji, Włoch i Belgji, w celu uzgodnienia poglądów na podstawie konferencji finansowej w Brukseli.

Około nowego rządu w Niemczech.

NIEUFNOŚĆ FRANCJI DO NOWEGO RZĄDU.

Paryż. (AW.) Pisma tutej. w dalszym ciągu z wielką nieufnością odnoszą się do nowego rządu niemieckiego. „Temps" pisze: Nowy gabinet jest rządem mniejszości. Mimo, że Niemcy powinnyby teraz skupić wszystkie swe siły, by uporządkować finanse, utworzono gabinet wyłącznie prawicowy, chociaż w interesie Europy i przyszłości Niemiec leży zrzeszenie wszystkich sił Republiki. Cuno oparł swój rząd na stronnictwie, które reprezentuje tylko niemiecki kapitał. Obowiązkiem kanclerza jest okazać, w jaki sposób zamyśla on mobilizować kapitał niemiecki, by zapłacić długi reparacyjne. Jeśli Niemcy chcą zdobyć nasze zaufanie, muszą wystąpić z jasnemi propozycjami.

MIN. MÜLLER ZGŁOSIŁ DYMISJĘ.

Wiedeń. (PAT.) „N. Fr. Presse" z Berlina: Na dzisiejszem posiedzeniu Reichstagu zainterpelował socjalista Ledebur, jak to możliwe, że człowiek o takiej przeszłości politycznej, jak Müller, został członkiem rządu. Kanclerz Cuno w odpowiedzi odczytał list min. Müllera, w którym tenże wobec podniesionego przeciwko niemu zarzutu, że w kwestji polityki nadreńskiej zachował się nieodpowiednio z punktu widzenia patrjotycznego, prosi prezydenta ministrów o zwolnienie z urzędu ministra aprowizacji i rolnictwa.

—oo—

GDAŃSK CIĄGŁYM WROGIEM POLSKOŚCI.

Gdańsk. (PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu sejmu gdańskiego przystąpiono do dyskusji nad projektem ustawy ograniczającej nabywanie nieruchomości w Gdańsku przez obcokrajowców. Przedstawiciel socjalistów oświadczył, że socjaliści głosować będą przeciwko ustawie, która ma charakter polityczny i skierowana jest w pierwszym rzędzie przeciwko Polakom. Przedstawiciel komunistów Rahn oświadczył, że senat nie jest upoważniony do wydawania tego rodzaju ustaw, gdyż jest sprzeczną z konstytucją gdańską i wyraźnie skierowana jest przeciwko państwu, z którem Gdańsk związany jest układem. Należało unikać wszelkich zarządzeń drażniących, gdyż takie zarządzenia nie zjednają nam przyjaciół w Warszawie. Przedstawiciel koła polskiego Langowski stwierdza, że przedłożona ustawa jest wyjątkową, sprzeciwia się zasadom konstytucji, układowi pokojowemu i zawartym konwencjom. Ustawa niniejsza ma zamknąć Polsce dostęp do morza. Pos. Langowski stwierdza w dalszym ciągu, że Gdańsk w 75 proc. żyje z Polaków. Do głosowania nad tym projektem ustawy nie przyszło, gdyż zabrakło potrzebnego kompletu.

—oo—

ROKOWANIA W SPRAWIE DŁUGÓW ANGIEL.

Londyn. (AW.) Angielski kanclerz skarbu Baldwin w przyszłym miesiącu uda się do Waszyngtonu, celem odbycia rokowań w sprawie konsolidacji długów angielskich. Baldwin przywiezie nowe propozycje, w myśl których Anglja oświadczyła gotowość całkowitego spłacenia swych zobowiązań wobec Ameryki.

RZĄD OCIĄGA SIĘ Z ZAŁATWIENIEM SPRAWY POBORÓW URZĘDN.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) W kołach urzędniczych panuje zaniepokojenie z powodu niezałatwienia jeszcze przez Radę ministrów sprawy poborów na grudzień. W poniedziałek odbędzie się ostatnie w tym miesiącu posiedzenie Rady min., robione są więc starania, aby sprawa ta znalazła się na porządku dziennym.

NOWA LISTA OSADNIKÓW KRESOWYCH.

Warszawa. (AW.) Ministerstwo spraw wojskowych przystępuje do układania listy kandydatów na osady żołnierskie na kresach wschodnich w r. 1923. W kolei wiosennej w r. 1923 mogą uzyskać zatwierdzenie wyłącznie zdemobilizowani, dekorowani lub ranni w wojsku polskiem rolnicy, przeważnie żonaci, wyjeżdżający osobiście na kresy.

——oo——

STAMBULIJSKIJ OGŁASZA REPUBLIKĘ BUŁGARSKĄ.

Warszawa. (AW.) Z Wiednia donoszą, że król bułgarski Borys jest właściwie więźniem Stambulijskiego, który zamierza ogłosić się prezydentem republiki bułgarskiej. W Belgradzie krążą wersje, że Stambulijski w najbliższym czasie zaproponuje rządowi jugosłowiańskiemu zawarcie unji personalnej między Bułgarją a Jugosławją.

NOWY KALIF — PRZYJACIELEM FRANCJI.

Konstantynopol. (PAT.) 25. W wywiadzie z korespondentem „Tempsa" oświadczył nowy kalif Medżid, że jest on wielkim przyjacielem Francji i dołoży wszelkich starań, aby utrzymać dobre stosunki, panujące między tym wielkim krajem a światem muzułmańskim. Sprawa Islamu znalazła w ostatnich czasach nadzwyczaj sympatyczne oparcie w polityce francuskiej. Kalif ma nadzieję, że ta polityka będzie i nadal kroczyć po tej samej drodze.

WE FRANCJI 1½ ROKU SŁUŻBY WOJSKOWEJ.

Paryż. (PAT.) Komisja wojskowa Senatu wypowiedziała się 16 głosami przeciw 2 za 18-miesięczną służbą wojskową we Francji.

——oo——

Wiadomości telegraficzne.

Dotychczasowy radca poselstwa w Belgradzie p. Smogorzewski opuścił to stanowisko i został przydzielony do centrali min. spraw zagran. Po utworzeniu konsulatu polskiego w Palestynie, co w związku z wzmagającą się reemigracją żydów do ich ojczyzny jest już postanowione, p. Smogorzewski obejmie jego kierownictwo. Warszawa. (Tel. wł.) (G.)

Zamach na króla rumuńskiego. Z Bukaresztu donoszą, że na pociąg, w którym król rumuński miał wracać z polowania planowano zamach. Nieznani sprawcy rozluźnili szyny, aby wywołać wykolejenie. Wykoleił się jednak inny pociąg, który przyjeżdżał tą linią wcześniej. Zamachu miały dokonać żywioły bolszewickie. (AW.)

Poselskie sylwetki.

Chliborobi ukr. wstępują podobno do P. S. L. („Chwila"). „Swoboda" donosi, że jednemu z posłów chliborobskich dodano do eskorty w czasie wyjazdu do Warszawy — baterję artylerji. Kinofantazja święci tryumfy. — Ta sama „Swoboda" podaje życiorys posła ks. Mik. Iłkowa, który widocznie cieszy się w tym obozie najżywszą antypatją. Otóż ksiądz poseł jest synem djaka (co zapewne ma świadczyć o nim źle),a był jako student I r. teol. w Stanisławowie moskalofilem i znosił się z okupantami rosyjskimi, za co go ks. biskup Chomyszyn relegował. Prolongował studja we Lwowie, a nie ukończywszy uniwersytetu, został wyświęcony na księdza. Działo się to za bałaganu „republiki ukraińskiej", a wyświęcający wiedział, że Iłków miał lat teologji. Jako duchowny przedzierzgnął się na Ukraińca. Wyświęcony w celibacie utrzymywał — wedle „Swobody" — romanse z mężatkami. Czekać wypada, co odpowie na to ks. poseł. Rzekomo za to ordynarjat zasuspendował go.

——oo——

Kongres komunistyczny u św. Jura przed sądem.

CZWARTY DZIEŃ ROZPRAWY.

Wczoraj zeznawała jeszcze osk. dr. Grosserowa. Obrońcy dali jej sposobność przez zadawanie odpowiednich pytań, do wyrażania dalszych poglądów komunistycznych i coś, nie coś o stosunkach rodzinnych, między innem o tem, że ojciec oskarżonej był inżynierem i właścicielem ziemskim, a stryjem oskarżonej jest arcyb. ks. Jachimowicz. Oskarżona wypierała się znajomości z wielu z pośród współoskarżonych, ci zaś, których zna, prócz oczywiście kilku naczelnych, nie należeli, jej zdaniem do partji komunistycznej. Na pytanie prok. dr. Giirflera, kto właściwie z obecnych na konferencji świętojurskiej był komunistą, nie chciała oskarżona dać odpowiedzi.

Zeznawał następnie

wysoki dygnitarz rządu sowieckiego,

Kazimierz Cichowski. Jest to mężczyzna wysoki, okazały, brunet, twarz ozdobiona starannie strzyżoną brodą, wąs kręcony, na oczach ćwikier, fanatyczny wprost zwolennik rządu sowieckiego. Do winy nie poczuwa się Cichowski, nie czyni żadnego zastrzeżenia co do kompetencji sądu. Do szkoły realnej, którą ukończył, uczęszczał w Warszawie, potem dopełnił studja w Leodjum. Przez 3 lata był w Paryżu, studjował prawa, lecz nie ukończył studjów. Wrócił do Warszawy w r. 1913, a w styczniu r. 1915 wyjechał do Petersburga, gdzie zajął posadę w międzynarodowym banku rosyjskim. Już jako uczeń był zwolennikiem socjalizmu i wstąpił do social.-demokr. partji Królestwa i Litwy. Oskarżony rozwija pogląd na działalność tej partji i stosunek partji do zagadnień i walk o niepodległość Polski i stanowisko wobec wojny światowej.

W Petersburgu pracował oskarżony w organizacjach bolszewickich, głównie wśród robotników polskich.

Po upadku caratu — mówi oskarżony — rzuciliśmy hasło rad robotniczych, chłopskich i żołnierskich. Z rąk Kiereńskiego władza przeszła w ręce robotników. Odtąd powstają nowe drogi. Udział mój był równie aktywny przed Kiereńskim jak i w dalszym ciągu. Starałem się przyciągnąć Polaków do pracy rewolucyjnej, popierać usilnie wysiłki partji bolszewickiej.

Na zjeździe rad robotniczych stworzono nowy organ rządu, mianowicie komisarjat dla spraw narodowościowych. Utworzono też komisarjat dla spraw polskich, którego celem było zajęcie się wszystkiemi instytucjami polskiemi i olbrzymiemi rzeszami wygnańców. Masy ludności wiejskiej i dzieci, zostawały w wielkiej nędzy. Komisarjat dbał też o rozwój kulturalny, o szkoły, o zabytki polskie. Komisja likwidacyjna Królestwa Polskiego z Lednickim na czele, przeszła też pod zarząd komisarjatu polskiego. Komisarjat dążył, aby masy narodowościowe nie utraciły dalszego rozwoju rewolucji.

W listopadzie 1917 r. został oskarżony mianowany zastępcą komisarza komisarjatu polskiego. Był już osk. wówczas członkiem rządu bolszewickiego. Dalszy udział osk. w Rosji jest ściśle związany z akcją rewolucyjną.

Przedstawia następnie osk., jakie przeszkody zwalczać musiał rząd sowiecki. Burżuazja wystąpiła z bronią w ręku, zatamowała wszelki rozwój ekonomiczny za pomocą niesłychanego sabotażu. Walki te zmusiły rząd sowietów do stworzenia specjalnych organów dla stłumienia tych opornych grup i zmuszenia ich do pracy. Należało też zlikwidować wojnę jak najprędzej.

Rok 1917 był okresem rokowań brzeskich, narzuconych przez zwycięski wówczas silny imperjalizm niemiecko-austrjacki. Komuniści polscy złożyli wówczas na konferencji deklarację w której zaznaczono wyraźnie, że polityka tych państw była polityką gwałtu i ucisku, zmuszającą do walki bratobójczej chłopa i robotnika polskiego. W imieniu ich rzucono w twarz generałom pruskim i austrjackim słowa protestu.

Dalszy rozwój wypadków postawił ciężkie zagadnienia przed rządem sowietów. W walce przeciw imperjalizmowi musieliśmy — mówi osk. — złożyć broń i podpisać pokój. Nie łudziliśmy się ani na chwilę, że pokój ten jest trwały. Wiedzieliśmy, że przeciw Rosji skierowany będzie atak całego imperjalizmu i wewnętrznej kontrrewolucji. I tak się stało. Wewnętrzna walka rozpoczęła się, dokonano szereg zamachów na osoby rządów robotniczych, były próby powstań, na kresach Rosji skupiają się dawni generałowie i oficerowie rosyjscy, to samo dzieje się nad Donem, na Syberji, nad Wołgą.

Mając nóż na gardle klasa robotnicza Rosji i rząd sowietów musiał zastosować terror wewnętrzny, który był tylko odpowiedzią na terror. Nastąpiły aresztowania, ale ludzi wypuszczano tylko na „słowo honoru". Wyroki były śmieszne.

Przew.: A, mieli prawo sądzić?

Osk.: Tak.

Przew.: Bo tu poprzedni oskarżeni byli zdania, że my nie mamy prawa was sądzić.

Osk.: To inna rzecz, nas nie możecie sądzić.

Opowiada dalej oskarżony obszernie o kwestji powrotu emigrantów do kraju, jaka się wyłoniła po zawarciu traktatu brzeskiego. Przedstawicielstwo Rady Regencyjnej przybyłe w tym celu z Polski do Moskwy, nie zostało uznane przez rząd sowietów. stało się to dopiero na żądanie pruskiego przedstawiciela Mirbacha. Rząd sowiecki uważał bowiem to przedstawicielstwo za ekspozyturę Państwa polskiego.

Pojawiły się wtedy ataki na komisarjat polski, że nie chce puścić emigrantów do kraju, bo chce sobie ich zatrzymać dla czerwonej armii. To nie prawda. Przedstawicielstwo Rady Regencyjnej zdążało do tego, aby tylko elementy bogate wróciły do Polski, natomiast utrudniało powrót biedakom. Polityka komisarjatu zdążała do tego, aby nie ułatwiać wyjazdu bogatym elementom burżuazyjnym, lecz wysyłać i biednych równomiernie. Nikomu nie utrudniano wyjazdu. Ten zarzut, podniesiony w prasie polskiej, dąży do zhańbienia rządów robotniczych.

Komisarjat polski działał swobodnie, dopiero nastąpiły inne czasy, gdy organizowano Legiony polskie na Murmaniu, rzekomo dla Francji a przekonano się, że przeznaczone one były do walki z Rosją. W październiku 1918 r. komisarjat polski rozwiązano, gdy się o tem dowiedziano, a ponadto i dlatego, że organa państwowe bolszewickie rozwinęły się do tego stopnia, że mogły same załatwiać kwestje narodowościowe.

Wyjechałem wtedy z Petersburga — mówi osk. — chciałem się już pozbyć tej niewdzięcznej pracy polskiej, milszem mi było działanie na szerszym terenie sowieckim, niż

grzebanie w naszym kurniku polskim...

Przew. upomina oskarżonego za powyższe słowa.

Do Moskwy pojechałem i pracowałem tam także dla instytucji polskich. W początkach grudnia 1918 r. wyjechałem nielegalnie do Wilna pod okupacją niemiecką. Sytuacja była tam niepewna. Istniał rząd okupacyjny pruski i rząd „Taryby" litewskiej. Nagromadziły się wśród tego siły rewolucyjne, które chciały mieć swój rząd. Przy końcu grudnia powstaje rada delegatów robotniczych, która rozpoczyna walkę polityczną z władzami okupacyjnemi. Rada ta uważa się za władzę... Byłem członkiem tej rady, wyznaczonym przez Centralny Komitet partji.

W styczniu 1919 r. lokal rady robotniczej w Wilnie otoczony został przez siły zbrojne komitetu polskiego, który już przedtem istniał i po 24 godz. oblężeniu został zdobyty, przyczem ofiarą walki padło 7 członków rady robotniczej. Nastąpiły 5-dniowe rządy Komitetu polskiego, który ustąpił, gdy weszły wojska czerwone. Wilno przeszło w ręce rządu sowieckiego. Do 19. kwietnia był okres wileński istnienia Republiki rad. Zjazd rad robotniczych wybrał komitet wykonawczy, którego oskarżony był prezesem, a który miał

wzmocnić podstawy naszej władzy — jak mówi oskarżony.

Przedstawiwszy działalność tego komitetu, zaprzecza osk. zarzutom aktu oskarżenia, jakoby wydawał wyroki śmierci na Polaków nie komunistów, zaprzecza, jakoby był naczelnikiem „czerezwyczajki", ale dodaje, że gdyby partja chciała tego, podałby się i

byłby został naczelnikiem „czerezwyczajki"...

Twierdzi dalej, że przez 3 miesięczny okres nie było w Wilnie żadnego procesu politycznego (?) i żadnego wyroku śmierci (?). Nie chcieliśmy — mówi — wprowadzać na Litwie takich metod, jak w Rosji. Były (a więc były — przyp. spraw.) wyroki trybunału rewolucyjnego, od których apelowano do prezydjum komitetu wykonawczego w Wilnie, który 4 ułaskawił, 2 wyroki zatwierdził.

Ofenzywa polska na Litwie zniewoliła nas do ucieczki w kwietniu. Wraz z komitetem wykonawczym przeniosłem się do Mińska i byłem tu dalej nie tylko prezesem tego komitetu, ale także pełniłem obowiązki komisarza rolnictwa. Okres miński trw . do sierpnia, front przechodził koło Mińska, nadto mieliśmy do czynienia z walką wewnętrzną. Całe ostrze walki zostało rzucone przeciwko nam przez wojska polskie. W Mińsku siłą rzeczy musiała być stosowana polityka twardsza i otrzeźsza. Były liczniejsze aresztowania, co stało w łączności ze „szpiegowską organizacją polską". Polityka terroru, jaką stosować musieliśmy w Mińsku w r. 1919, była tylko środkiem ochronnym (?). Zapewniam, że nie było u nas żadnej polityki antypolskiej w stosunku do ludności, staraliśmy się, aby ludność polska była dostatecznie ubezpieczona (?).

Po upadku rządu rad robotniczych Litwy i Białorusi i zagarnięcia ziemi aż po Berezynę przez wojska polskie, przenieśliśmy się do Smoleńska, gdzie byłem członkiem gubernialnego rosyjskiego komitetu komunistycznego, redaktorem i wywiadowcą w szkołach wojskowych.

Twierdzenie, jakoby wojnę Rosji z Polską należało traktować jako najazd imperjalizmu czerwonego — nazywa osk. nieprawdą. Wojna spowodowana została ofenzywą na Kijów.

Partja komunistów polskich uważała zawarcie pokoju z Polską za konieczne, jednak stała na stanowisku, że jeżeli dalej pójdzie ofenzywa celem wydarcia ziemi, na której istnieje już rząd robotniczy, wówczas komuniści polscy spełnia swój obowiązek, choćby z bronią w ręku...

Gdy było się świadkiem ofenzywy na Kijów wspólnie z kontrrewolucjonistami i Petlurą, klasa robotnicza rosyjska musiała wszystko postawić na jedną kartę, cofnąć wszystkie siły z przeciwnego frontu i rzucić je na front polski. Kontrofenzywa aż po Wisłę była środkiem obronnym...

W tym okresie, gdy rozpoczęła się ofenzywa, zostałem wysłany do Wilna, byłem tam

członkiem komitetu rewolucyjnego

i redagowałem pismo polskie „Do walki". Byłem tam do końca sierpnia 1920 r. Gdy rozpoczął się odwrót armji rosyjskiej i rozpoczęły się rokowania pokojowe, powstał u mnie

zamiar powrotu do kraju.

Byłem związany z duchem robotniczym polskim (?), chciałem pracować na terenie Polski, choć towarzysze odradzali mi tego wyjazdu. Dopiero w połowie kwietnia przyjechałem do Polski, przedtem bywałem w rozmaitych miejscowościach Rosji, jako działacz partyjny. Na Syberję nie wyjeżdżałem i nie rokowałem z dywizją syberyjską, jak twierdzi akt oskarżenia, charakterystyka mojej działalności w Rosji, zawarta w akcie oskarżenia, nie odpowiada prawdzie. Nie kierowałem się nienawiścią, a co najwyżej pogardą wobec niektórych osób.

Do Polski przyjechałem pracować w duchu rewolucyjno-komunistycznym.

Przez Warszawę przyjechałem w kwietniu do Lwowa na polecenie Centralnego Komitetu partji komunistycznej robotników polskich w Warszawie. We Lwowie mieszkałem w rozmaitych mieszkaniach pod mem nazwiskiem, nie chcę podać gdzie.

Następnie przyznaje oskarżony, że wziął pokój od osk. Meszarowa, że brał udział w organizowaniu konferencji świętojurskiej, że Grosserową i osk. Królikowskiego znał jeszcze przed wojną, przyznał, że należy do Centralnego Komitetu, że zaprosił na konferencję osk. Meszarowa, jako sympatyka, opisuje przebieg konferencji, wiedział, że na konferencji ma być jakiś lokal u Jura i sądził, że będzie to lokal dobry...

Przew.: Tymczasem pokazało się, że był zły... (Wesołość).

Przyznaje dalej osk., że prosił osk. Chomysza, aby otworzył konferencję, że sam zaproponował porządek dzienny konferencji i regulamin, że tezy polityczne, które rozdawano na konferencji, pochodzą z jego ręki i sam dawał je powielać, lecz nie powie, komu i kto je rozdawał.

Nastąpił drażliwy moment, gdy przewodniczący zapytał oskarżonego,

z jakich dochodów żyje?

Odpowiedź nie była dość jasna i stanowcza. Powiada oskarżony, że żyje z własnych funduszów (?), które miał od krewnych, właściwie nie jest jeszcze załatwiona sprawa majątku po ojcu, więc zaciąga pożyczki, jednak bezwarunkowo nie chce podać nazwisk osób, które mu pożyczają.

Na dalsze zapytanie zaprzecza, jakoby brał pieniądze od Centralnego Komitetu na pobyt we Lwowie, a co najwyżej zwracano mu koszta podróży. Przyznaje, że

jako urzędnik sowietów pobierał pensję.

Nie mógł też dać jasnej odpowiedzi na pytanie prokuratora, czy wyjeżdżając z Moskwy do Wilna już nie jako funkcjonarjusz sowietów, rozwiązał swój stosunek służbowy. Również nie mógł wytłomaczyć, w jaki sposób przyjechawszy do Wilna i nie mając tam stosunków, posiadł odrazu takie godności.

Prok. dr. Gürtler: W czasie swego urzędowania w Rosji, jak się pan odnosił do duchowieństwa, w szczególności do duchowieństwa katolickiego.

Osk.: Nie miałem wcale stosunków z duchowieństwem.

Prok.: Może przecież coś pan sobie przypomni, ja chcę znać nie tylko złe, ale i dobre strony pańskie.

Osk.: A tak, w r. 1918 wezwał mnie arcyb. Ropp do siebie, gdyż chce ze mną pomówić w pewnych kwestjach. Odpowiedziałem, że będzie mi to trudno, ale skoro sobie tego życzy, udam się do niego. I poszedłem. Zainterpelował mnie, jaki jest stosunek rządu sowieckiego do kwestji majątków kościelnych i jakie zamiary. Koncepcje jego, jakie mi rozwinął, były nie słuszne, wyraził więc wątpliwość, czy taka koncepcja się utrzyma, mianowicie twierdził, że majątki duchowne w Rosji powstały głównie z ofiar ludności na kresach, a ponieważ kresy już nie należą do Rosji, przeto majątki te są własnością tamtejszej ludności. Jednak nie okazywałem arcybiskupowi chęci do żadnej pomocy.

Prok.: Bo ja dostałem od swoich władz wiadomość, że pan ze swej strony wykonał takie czynności, które wielu członkom stanu duchownego pomogły.

Osk.: Nie przypominam sobie tego.

Prok.: Nie chce się pan do tego przyznać?...

Na dalsze pytania prokuratora co do formy rządu w pierwszych początkach powstania Państwa polskiego, odpowiada oskarżony, że był to rząd mieszczański, opierający się na pewnych grupach robotniczych, faktycznie torujący drogę rządowi burżuazyjnemu. Ostatnie rządy są bardziej burżuazyjne od pierwszych, politycznie cięższe i nic liberalne. Zdaniem oskarżonego rząd Rzeczypospolitej Polskiej gorzej traktuje robotników, niż rządy francuski, angielski, a nawet niemiecki.

Odpowiadał w końcu oskarżony na pytania swego obrońcy dr. Landaua, a w końcu na pytanie jednego z sędziów przysięgłych, dlaczego w Moskwie pod rządami sowietów jedne dzieci są ubrane przyzwoicie, inne zaś chodzą w łachmanach. Wyjaśnia to oskarżony z widoczną niechęcią, zaskoczony takiem pytaniem, mianowicie, że jeszcze nie tak prędko stan ten się zmieni nawet pod panowaniem rad sowieckich.

Na tem ukończono przesłuchanie osk. Cichowskiego i odroczono rozprawę do poniedziałku.

—o—

DLA KOGO BYŁY KWIATY?

Odnośnie do zajścia na kurytarzu sądowem w pierwszy dzień rozprawy, proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że pęk kwiatów, rzucony z ręki kobiecej, nie był przeznaczony dla osk. Królikowskiego, lecz dla b. redaktora „Sprawy robotniczej", osk. Adolfa Ursakiego.

Kalendarzyk historyczny.

CO SIĘ STAŁO W DNIU 27 LISTOPADA?

W r. 511 umarł Klodwig, pierwszy król Francji. W r. 1815 Car Aleksander podpisuje Konstytucję. — W r. 1833 stracenie Artura Zawiszy na cytadeli. — W r. 1882 umiera Leon Gambetta. — W r. 1895 umiera Aleksander Dumas.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. A. 25 po S., Konr.; gr. kat. N. 25 po sosz. Jutro rz. kat. Walerja a; gr. kat. Fylypa. Wschód słońca 6.54 zachód 3.50

Repertuar Teatru Wielkiego.

Niedziela o 3 pop. „Ta która przeszła bez śladu" — wieczór „Zamarłe oczy".

Poniedziałek „Gobelin".

Wtorek „Bal maskowy".

Środa Uroczysty wieczór ku uczczeniu Rocznicy listopadowej: Część koncertowa i „Warszawianka"

Czwartek „Dzieci ziemi", sztuka w 3 aktach Rittnera (premiera)

Repertuar Teatru Nowości.

Niedziela „Bajadera".

Poniedziałek i wtorek „Japonka".

Środa „Bajadera".

Czwartek „Japonka".

Mały teatr miejski.

Niedziela, poniedziałek, wtorek, środa i czwartek „Sublokatorka".

Teatr art.-lit. „Ul" Ossolińskich 10. Od 20. do 30. bm.: Prolog śpiewny, p. Noskowska. Część koncertowa pp. Z. Orlan, A. Stańska, Bajon, Noskowska, Nowicki. Występy trupy baletowej cygańskiej 25 osób. Chór, balet. „Syn czy kanarek" aktualna farsa w 1 akt. z francuskiego. Początek o 8 wiecz. — W poniedziałki i piątki dla pp. urzędników 50% zniżki.

We Lwowie.

— Rocznica listopadowa w teatrze. W środę 29. bm. uroczysty wieczór w teatrze Wielkim, na który złoży się program koncertowy z udziałem sił operowych i dramatycznych, oraz „Warszawianka" opera Stadlera.

— Z towarzystwa dziennikarzy polskich. Na ostatniem posiedzeniu wydziału Tow. dziennikarzy polskich prezes Tow. poświęcił przedewszystkiem gorące słowa wspomnienia niedawno zmarłemu orientaliście i publicyście Janowi Grzegorzewskiemu. Z kolei załatwił wydział szereg spraw bieżących, przyjął do wiadomości sprawozdanie skarbnika, który wykazał wcale pomyślny stan funduszów Towarzystwa, na których powiększenie złożyły się dochód z rautu w dniu otwarcia Targów Wschodnich, dar p. Ordon-Sosnowskiej w kwocie 100.000 mk., dary w kwocie 25.000 mk. złożone z powodu sprowadzenia zwłok śp. Zbyszka Nake-Nakeckiego, wreszcie dochód z przedstawienia w cyrku Cinisellego. W łączności z tem wydział powziął jednomyślną uchwałę, wyrażającą jak najserdeczniejsze podziękowanie p. dyr. Tadeuszowi Krzysztofowiczowi, za jego bezinteresowną pracę około urządzenia przedstawienia, które dzięki jego usiłowaniom wydało tak piękny rezultat kasowy. Po powzięciu szeregu uchwał, a głównie w kierunku lepszej i rentowniejszej lokaty kapitału, udzielono 8-miu wdowom po dziennikarzach polskich bezzwrotnych zapomóg po 20.000 mk. każdej z osobna.

Na temże posiedzeniu poddano także wyczerpującej dyskusji memorjał przesłany przez Ligę Samoobrony Społecznej w sprawie założenia szkoły nauk politycznych i z tem złączonych kursów dla dziennikarzy. Wynik dyskusji zakomunikowany zostanie Lidze Samoobrony Społecznej.

— Z teatru. „Dzieci ziemi" Rittnera. We czwartek teatr Wielki występuje po raz pierwszy z nieznaną dotąd sztuką Rittnera. „Dzieci ziemi" są ostatnim dramatem, jaki wyszedł z pod pióra przedwcześnie zmarłego świetnego pisarza. Sztu-

tę reżyseruje p. Żytecki. Pod względem inscenizacji „Dzieci ziemi" przedstawiają wielkie trudności, dyrekcja teatru jednak stara się, aby nic nie uronić z zamierzeń twórczych Rittnera.

Po raz ostatni „Gobelin" wystawia teatr Wielki w poniedziałek z 50 proc. zniżką dla wszystkich.

— **Z kolei.** Począwszy od 29. listopada br. aż do odwołania, wstrzymuje się z powodu przebudowy mostu ruch pociągów towarowych i osobowych na odcinku Tarnopol-Podwołoczyska. Przewóz osób na tym odcinku odbywać się będzie tylko pociągami nr. 201. odjazd ze Lwowa 10.35 i nr. 202. przyjazd do Lwowa 17.10 z przesiadaniem w klm. 498.6/7 między Borkami Wielkimi a Maksymówką. Pociągi powyższe kursować będą w tym czasie między Tarnopolem i Podwołoczyskami jako pociągi osobowe, zatrzymywać się będą we wszystkich stacjach tego odcinka, za przejazd zaś na tym odcinku pobierać się będzie należytość według taryfy osobowej. Przewóz bagaży i przesyłek nadzwyczajnych z wyjątkiem bagażu ręcznego jest dopuszczalny tylko do Borek Wielkich.

— **Morderstwo przy ul. Snopkowskiej.** W piątek wieczorem zawiadomiono policję, że Zofja Hasiuk, licząca lat 18, zajęta w sklepie p. Horodyńskiej przy ul. Pańskiej l. 19, zam. chwilowo u swej siostry Marji, służącej u Benedykta Krapa przy ul. Snopkowskiej l. 27, popełniła samobójstwo. Przeprowadzone natychmiast dochodzenia wykazały, że Zofja Hasiuk nie popełniła samobójstwa, lecz została zamordowana przez swego kochanka, Emila Nazara, liczącego lat 28, inwalidę, zam. przy ul. Snopkowskiej l. 4, właściciela budki inwalidzkiej koło przystanku tramwaj. HG. na Wałach Hetmańskich naprzeciw Kasy Oszczędn.

Powodem morderstwa ma być to, że Hasiukówna podobno zdradziła go, o czem przekonał się z listu przez nią pisanego. Krytycznego wieczoru około godz. 9, przyszedł Nazar do kuchni, w której mieszkała Hasiukówna i wywołał ją na ganek, a po chwili usłyszano strzał i ciężki upadek ciała. Kula przeszyła skroń i utknęła w mózgu. W drodze do szpitala w karetce pogotowia rat. Hasiukówna zmarła. Nazara, który po strzale zbiegł, aresztowano. Ciężko ranny w głowę, przebywał on długi czas w zakładzie kulparkowskim, a i teraz nie jest on zupełnie zdrów na umyśle, co stwierdzają niektóre nagromadzone w śledztwie fakty.

— **Zawalenie się sufitu.** W domu przy ul. Puławskiego l. 44. wyszła Wiktorja Kołuś, żona majstra szewskiego, zam. w tym domu, na strych by powiesić bieliznę. W chwili, gdy Kolusiówna stanęła na belek, ten załamał się pod nią i runął wraz z sufitem do kuchni II. piętra, grzebiąc ją pod gruzami. Ciężko potłuczoną odwiozło pogot. rat. do szpitala. Właścicielem tej walącej się rudery, jest p. dr. Fryderyk Baruch, który dla pewności zamieszkał stale w Wiedniu.

— **Włamywacz pod kluczem.** Aresztowano onegdaj Wojciecha Szweda i Stefana Śliwińskiego, zdemob. ulanów z 22 p. ul., którzy w nocy z 13. na 4. bm. włamali się do komory Wasyla Hanody, rolnika w Jaworowie i skradli z kufra garderobę, wart. 522.000 mp. Garderobę, której część już zdołali sprzedać odebrano, a obu aresztowanych zamknięto w więzieniu sądu okręgowego w Jaworowie.

— **Wypadek na budowie.** Na budowie Banku Eskontowego, przy ul. Kościuszki l. 7., jest winda do wyciągania materjałów do dobudowującego się 4-go piętra. Korzystając z nieuwagi budowniczego, Kiernicki Stefan i Szeremeta Kazimierz, pomocnicy murarscy, postanowili przejechać się windą na górę. Skutki tego kroku były fatalne. Jadąc w górę zaczęli wyprawiać psoty, skutkiem czego stracili równowagę i z wysokości II. piętra runęli obaj w dół. Ciężko potłuczonego Kiernickiego i w nieprzytomnym stanie Szeremetę, odwieziono po zaopatrzeniu karetką „Pogot. rat. do szpitala.

Z całej Polski.

— **Posłowie polscy do sejmu pruskiego i sejmiku śląskiego.** Do sejmu pruskiego zostali wybrani z listy okręgowej ks. proboszcz Józef Wajda z Kielczy, z listy państwowej rolnik Baczewski z Olszyny. Do sejmiku prowincjonalnego zostali wybrani ks. Józef Wajda, Adam Napieralski, red. „Katolika", Urban Piątek, rolnik z Rożnierki, Jan Afa, budowniczy z Raciborza i Paweł Bronżej, ławnik gminny w Zabrzu. Ponieważ ks. Wajda został wybrany posłem do Sejmu, przeto do sejmiku wchodzi na jego miejsce prokurent Eber z Bytomia.

— **Tydzień rolniczy** urządza w Warszawie centr. Towarzystwo rolnicze od 30. listopada do 6. grudnia.

— **Katastrofa kolejowa.** D. 25. bm. o g. 6 min. 30 na skrzyżowaniu kolei wąskotorowej w Targówku, pociąg towarowy nr. 1061. idący ze stacji Warszawa-Praga w kierunku na Białystok, wpadł na pociąg koleji Mareckiej, zdążający do Warszawy. Trzy wagony koleji rozbite, jedna osoba zabita, 14 osób jest ciężej, 20 lżej rannych. Śledztwo w sprawie wypadku w toku.

— **Ujęcie defraudanta.** Z Warszawy donoszą, że Tomasz Biernacki, który w kasie chorych w Warszawie jako kontrolor popełnił miljonową defraudację, został schwytany i odstawiony do więzienia.

— **Skazanie członków bojówki ukraińskiej.** W Stryju odbyła się przed sądem doraźnym rozprawa przeciw 3 członkom bojówki ukr. za zamach morderczy, wykonany na wójcie Matyszynie w Pacykowie, pow. Dolina, który kandydował do Sejmu. Zamach wykonał pod presją niejakiego Juzka Kobrynia, student 3 r. semin. Hryć Janczura, który ranił Matyszyna śmiertelnie w brzuch. Przed sądem stanęli Jurko Kobryń, Hryć Janczura i Iwan Jarosiewicz. Podsądni przyznali się do winy. Sąd doraźny skazał Janczurę na 20 lat, Kobrynia na 10 lat, a Jarosiewicza na 6 lat ciężkiego więzienia.

— **Stracenie bandytów.** Z Przemyśla donoszą: Bandyci Murdzia, Szantula skazani przez tutejszy wojskowy sąd doraźny na karę śmierci, po zatwierdzeniu wyroku śmierci przez gen. Latinika, dowódcę O. K. zostali rozstrzelani.

— **Miljonowa kradzież w Przemyślu.** Do mieszkania Bernarda Kochana w Przemyślu przy ul. Sanockiej l. 25, mieszczącego się na I piętrze, dostali się onegdaj po rynnie na balkon, a z balkonu do środka złodzieje i skradli większą część garderoby i bielizny. Wartość skradzionych przedmiotów wynosi 10 miljonów mp.

— W Rudniku spłonął magazyn wyrobów koszykarskich firmy bracia Wagner. Szkoda wynosi około 70 miljonów marek.

Ze świata.

— **Nowy przewrót w Turcji.** „Pat" dziś, wśród wielu depesz nieczytelnych, umieszcza jedną tej treści: „Konstantynopol. 24. Dziś rano odbyła się uroczystość objęcia władzy przez sułtana w obecności członków rodziny sułtańskiej i wysokich funkcjonarjuszy państwowych". — Więc znowu tak prędko wrócił sułtanat w Turcji!!

— **Podwyżka czynszów mieszkaniowych w Berlinie.** Jak z Berlina donoszą, nastąpić ma tam od nowego roku bardzo znaczna podwyżka czynszów, jakkolwiek w Niemczech obowiązuje jeszcze ustawa o ochronie lokatorów. Doliczone zostaną do czynszów rozmaite dodatki, między innymi dodatek za kanalizację i czyszczenie ulic, podatki, asekuracje, gaz, wodę etc. Obliczają, że od nowego roku czynsze wynosić będą 60 razy tyle, co w r. 1914.

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **Kollegium sędziów L. Z. O. P. N.** zawiadamia, że 12. grudnia br. ogodz. 19. odbędzie się plenarne posiedzenie sędziów i kandydatów w lokalu K. S., ul. Lindego 5. (Poliklinika).

— **„Młoda Scenka" szkoły dramatycznej Fr. Frączkowskiego przy Konserwatorjum P. T. M.** Otrzymaliśmy w tej sprawie komunikat, z którego wyjmujemy następujące ustępy: W sobotę d. 2. grudnia br. zostanie otwarta pierwsza w Polsce „Młoda Scenka", złożona z uczniów wyższych kursów szkoły dramatycznej. W małej salce konserwatorjum, przerobionej skromnie, a z dużym smakiem, mieści się ta scenka, której jedynemi dekoracjami są szare udrapowane słupy według systemu Craig'a. Celem jej jest dać możność młodym talentom próbować swych sił w żywym materjale sztuki i stanąć przed tymi, którzy interesują się teatrem, aby w ten sposób można ocenić siły, zalety i braki najmłodszego pokolenia aktorskiego. Na początek idzie „Przechodzień", sztuka w 3 aktach, Bogdana Katerwy, w której to sztuce, jak i w każdej z następnych przyjęto system podwójnej, a także potrójnej obsady ról, by każdy z uczniów szkoły miał sposobność wykazania swoich zdolności. Sztuki odtwarzane będą bez suflera. Wstępy tylko za zaproszeniami, które otrzymać można w kancelarji szkoły dramatycznej i konserwatorjum w godzinach urzędowych, ul. Chorążczyzny 7.

Kurjer ekonomiczny.

Lwów, 25 listopada.

+ **Ostatnia francuska emisja bonów skarbowych** osiągnęła cyfrę 8.232.124.000 fr.

+ **„The Polish Economic Bulletin"** wyszedł numer informujący Anglję o sytuacji ekonomicznej i finansowej. Adres: 2, Upper Montague Street, W. C. 1, London.

Giełda.

+ **Giełda pieniężna.** W papierach dywidendowych obroty średnie po kursach niejednolitych. Chodorowskie z 28.000 spadły na 26.500. Oikos pod koniec 18.000. Gafota 4.150. Zieleniewski ustalił się przy kursie 18.000. P. Nafta rozpoczęła 5.500, doszła do 5.800, pod koniec powtórnie spadła na 5.650. Parowozy przejściowo 9.000, pod koniec 8.900. Pocisk 3.900. Perz 3.500. Na targu akcji bankowych transakcje liczne. Bank przemysłowy 3.000, Bank hipoteczny do 1.500. Bank Małopolski pod koniec 1.700. Ziemski bank kredytowy 1.900. Waluty prócz Berlina, droższe. Berlin 2.25. Paryż 1.170. Londyn 73.000. Za leje płacono 99. Za czeskie korony 503. Za funty szterl. 72.300. Tendencja w akcjach chwiejna, w walutach zwyżkowa. Usposobienie ożywione.

+ **Giełda warszawska.** (Tel. wł.) (G.) Waluty i dewizy zagraniczne znowu mocniej. Dolary amerykańskie 16.275—16.400; marki niem. 2.30. Akcje początkowo mocno i zwyżkowo, w ciągu zebrania jednak tendencja na nie uległa osłabieniu. Papiery proc. bez zmiany.

——oo——

Kurs walut Kurjer Lwowski Nr. 269	Lwów — dnia 24 listopada 1922		Warszawa dnia 25 listopada	Kraków dnia 25 XI.	Zurych dnia 25 XI.	Berlin dnia 25 XI.
	Gotówka	Dewizy	Dewizy			
100 Mk. pol.	—100—	—100—	—100—	100	0.03½	45.50
1 funt ang	70500—71500	71000—72000	73000—74100	71500—74000	14.17	32561.00
100 frs franc	110000—115000	111000—116000	116700—118500	11750—11750	38.45	52100.00
100 frs. szwajc.	285000—295000	290000—300000	302000—360500	29500—31000	100.00	13450.00
100 frc. belg.	103000—10000	102500—10750	107500—109290	970—10350	3[illegible].60	486[illegible].00
100 K czes.	47000—51000	47500—51500	50500—52500	4900—5250	17.0[illegible]	228.00
100 K węg.	675—725	700—775	——	650—700	—.2[illegible]/[illegible]	3.[illegible]8
100 K austr.	20—22	21½—33½	22.00—23.00	00·20—00·23	—.007	10[illegible]8
100 M niem.	215—265	210—260	217—227	2.00—2.56	0.07⅝	100.—
1 Dolar am.	15100—16100	15100—16100	16170—16400	15500—16500	537.½	7243.0[illegible]
100 Lir wł.	67500—75000	70000—77500	76000—77500	7200—7600	25.6[illegible]	847.00
100 Lei rum.	9000—10000	9500—10500	——	00	3.45	228.20
100 guld. hol.	590000—630000	590000—630000	6325—6520	—	212.00	288[illegible].00
100 K norw.	—.—	r 46000—51000	—.—	—	101.70	1283.20
100 K duńsk.	—.—	r 80000—85000	—.—	—	110.50	1418.00
100 K szw.	—.—	—.—	—.—	—	145.75	187[illegible].00

UWAGA: „r" oznacza kursa poprzednie, ostatnio notowane.

— **Wieczór autorski Józefa Mirskiego** urządza **Z. Z.** Lit. Polskich we czwartek 30. bm. o godz. **pół do** 8 w sali Kasyna i Koła lit.-art. ze współudziałem J. Jedlicza (prelekcja), dyr. Fr. Frączkowskiego i szkoły dramatycznej (recytacje). Niektóre utwory wygłosi autor. Bilety wcześniej w Księgarni Naukowej.

— **Posiedzenie Towarzystwa literackiego im. Adama Mickiewicza.** odbędzie się we wtorek dnia 28. b. m. o g. 6 w. w sali fizyki gimn. im. kr. Stefana Batorego (II. p.) ul. Batorego. Na porządku dziennym: Odczyt prof. dr. Wł. Bruchnalskiego pt. „Od losu ballad w l ń kich Mickiewicza w literaturze galic.". Odczyt prof. Dr. Stanisława Łempi kiego pt.: „Najnowsza praca o konfederatach barskich Mickiewicza". W t wol y dla członków Tow. wprowadzonych gości.

— **Posiedzenie naukowe Polsk. Tow. Przyrodników im. Kopernika** odbędzie się we wtorek. 28. bm. o godz. 6. wiecz w Instytucie geolog. Un. ul. Długosza S. z porządkiem dziennym: 1) Wykład p. dr. Wł. Koskowskiego pt. „Wpływ t. zw. awitaminozy na czynności żołądka" z demonstracjami. 2) Luźne komunikaty.

— **Wykłady o Wiśle** zorganizowane przez uniwersytet i politechnikę rozpoczną się w niedzielę 26 listopada w gmachu poseimowym w „Kolleg um maximum". Początek wykładów o g. 5 w niedziele i święta, a w dnie powszednie o g. 7. Pierwszy niedzielny, wstępny wykład wypowie dr. K. S. Nittman.

ORKIESTRA LUDOWA S. Namysłowskiego wystąpi w przejeździe na tournée do Rumunii z jedynym koncertem w poniedziałek 27. b. m. Znakomity w swoim rodzaju zespół wykona program złożony przeważnie z charakterystycznych utworów ludowych, kujawiaków, mazurów i t. p. kompozycji, w których odtworzenie orkiestra ta jest niezrównana.

Uczczenie pamięci śp. Bołoz-Antoniewicza.

Posiedzenie Towarzystwa Naukowego odbyte w piątek o godz. 6 wieczorem w auli gmachu poseimowego, poświęcone pamięci prof. Bołoz Antoniewicza, zamieniło się w uroczysty akt hołdu, złożonego przez naukę polską jego wielkiemu duchowi. Akt ten odbył się przy współudziale rodziny i przyjaciół Zmarłego, licznego grona przedstawicieli nauki polskiej ze sfer uniwersyteckich i pozauniwersyteckich i młodzieży uniwersyteckiej oraz chóru akademickiego. Zebranie zagaił prof. O. Balzer, wyrażając w podniosłem przemówieniu żal z powodu niepowetowanej straty, jaką poniosła nauka polska, poczem prof L. Piniński, jeden z najbliższych przyjaciół Antoniewicza poświęcił jego działalności naukowej słowa żywego wspomnienia, prof. J. Kleiner w swem świetnem przemówieniu dał duchową sylwetę Zmarłego i odsłonił jego znaczenie jako historyka literatury niemieckiej i polskiej, prof. W. Podlacha wreszcie poddał ocenie krytycznej jego działalność naukową jako estetyka i historyka sztuki i uwypuklił wybitne znaczenie jego postaci, rzucając ją na porównawcze tło tej młodej u nas nauki i zestawiając ją z innymi jej przedstawicielami u nas (Łuszczkiewicz, Sokołowski). (wł).

Echa wyborów.

ROZMNOŻENIE ÓSEMKI.

Przew. okręgowej komisji wyborczej (Lwów powiat) ogłasza: Zarząd okręgowy P. Str. L. we Lwowie wniósł protest przeciw wyborom w Nahorcach pow. Żółkiew z powodu, że w tym obwodzie głosowania głosowały 23 osoby, a protokół głosowania wykazuje 231 głosów, które wszystkie oddano na listę nr. 8

Katastrofa chilijska.

(c.) Ostatnie trzęsienie ziemi w Chili przybrało rozmiary potwornej katastrofy. Trwało 3 godz. 40 min. w promieniu 1200 kilometrów. Najbardziej dotknięte są okolice w promieniu 200 km. od Santiago. W całej północnej części kraju porty są zupełnie zniszczone. Trzęsienie ziemi rozciągnęło się wzdłuż całego wybrzeża chilijskiego, równolegle do Andów, na długości 2400 km., lecz dało się odczuć i w głębi lądu ku Atlantykowi. W Antofagasta, centrum eksploatacji nitratów, fale morskie wyrzuciły na brzeg statki i zalały miasto. Niebywałej wysokości fale zniszczyły wiele wsi i miasteczek nadbrzeżnych. W Cogimbo mieszkańcy obudzeni o północy nagłemi wstrząśnieniami, wybiegli na ulice. Światła pogasły, tylko błyskawice rozdzierały niebo i oświetlały tłumy uciekające w panice na wzgórza okoliczne, podczas gdy 60-metrowy mur wody morskiej posunął się naprzód, zalewając ulice miasta. Trąba wodna była tak silna, że najcięższe lokomotywy wywracała, wagony 40-tonowe odrzucała daleko w pole i przenosiła statki z portów na wzgórza. Trzęsienie ziemi nastąpiło po najsroższych upałach, jakie pamiętają.

Skutki katastrofy są bolesne. Wśród bezdomnej ludności szerzą się epidemje, głód. Wielu ofiar nie można było pochować. Cmentarze są zupełnie przeorane, trumny wyrzucone z grobowców, kości walają się wśród gruzów pomników. Zniszczenie wszelkich kolei i komunikacji uniemożliwia pomoc i dowóz żywności.

OGŁOSZENIA.



Z Drukarni Polskiej pod zarządem Zygmunta Kiełbusiewicza we Lwowie, ul. Chorążczyzny 11. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Streiński